

★★★★

Jerome Sabbagh

Pogo

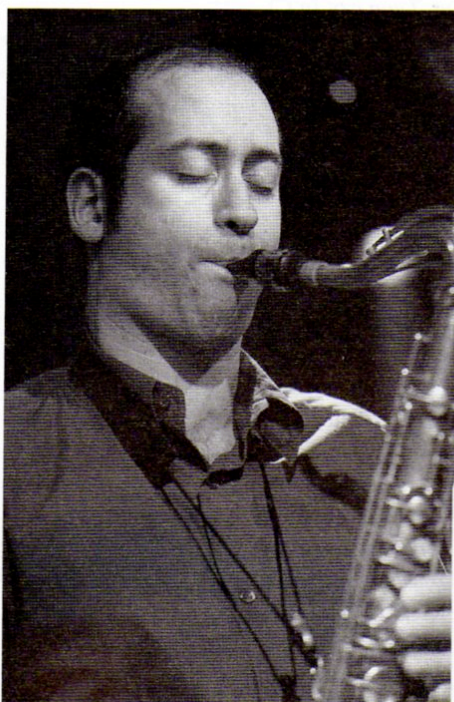
Sunyside Communications
SCC 1166

Middle Earth; Rooftops; Moon/Sun; Stand Up; Pogo; As One; Hamra; Eye of the Storm

Muzycy: Jerome Sabbagh, saksofon sopranowy i tenorowy; Ben Monder, gitara; Joe Martin, bas; Ted Poor, perkusja

Nowojorski saksofonista Jerome Sabbagh nie jest zbyt dobrze znany w naszym kraju; być może „Pogo”, najnowszy autorski album artysty (jest tu liderem i kompozytorem wszystkich utworów) spowoduje, iż polscy fani sięgną po jego inne płyty, np. „North”, która została wysoko oceniona w najbardziej prestiżowych pismach w USA.

Już w pierwszym utworze (*Middle Earth*) Sabbagh formułuje główne zasady muzycznej estetyki. A jest ona, z jednej strony, zanurzona w tradycji (m.in. wczesny Coltrane), z



fot. John Guillemin

Jerome Sabbagh: stonowana ekspresja

drugiej, wykracza poza – tradycyjne właśnie – schematy melodyczne, rytmiczne i tonalne; czuje się też w niej wpływy europejskie (Sabbagh pochodzi z Francji), co słychać głównie w warstwie melodycznej (dobór interwałów i

ich nieprzewidywalne ruchy). Od razu zwraca uwagę wyrównany dynamicznie ton saksofonu, także barwa, stosunkowo wąski ambitus tematów oraz stonowana ekspresja. Sabbagh nie chce – choć mógłby – być wirtuozem, bardziej ceni sobie budowanie nastroju i muzycznego przekazu.

W tych działaniach pomaga mu zespół, z dobrym perkusistą, basistą i gitarzystą; ten ostatni (Ben Monder) porusza się w obszarze od jazzu (*As One*), poprzez (niemal) rockową balladę (*Moon/Sun*) do bluesa (*Stand Up*), dysponuje świetną techniką i wyrazistą ekspresją. Rola gitary nie jest do końca zdefiniowana; raz staje się instrumentem harmonicznym, innym razem – zwłaszcza w solówkach – eksponuje linię melodyczną.

Każdy z utworów ma coś ciekawego do zaoferowania. Tytułowy *Pogo*, oparty na wyrazistym temacie i rytmie, jest chyba najbardziej optymistycznym i energetycznym utworem płyty. W repertuarze wyróżnia się także *Hamra*, kompozycja najwyraźniej inspirowana Orientem (temat, skala, artykulacja); utwór opowiada jakąś historię, której dramatyzm podkreślają silne kontrasty budowane pomiędzy saksofonem a gitarą. Polecam płytę fanom akustycznego jazzu, którzy cenią muzykę omijającą wytarte szlaki.

Bogdan Chmura



★★★★★

Samuel Blaser Quartet

Pieces Of Old Sky

Clean Feed 151
(dystrybucja Multikulti)

Pieces of Old Sky; Red Hook; Choral; Mystical Circle; Mandala; Speed Game; Choral II

Muzycy: Samuel Blaser, puzon; Todd Neufeld, gitara; Thomas Morgan, bas; Tyshawn Sorey, perkusja

Samuel Blaser to wciąż jeszcze młody puzonista, który dzieli swój muzyczny życiorys pomiędzy Szwajcarię (miejsce jego narodzin i pierwszych doświadczeń muzycznych) a Stany Zjednoczone (kraj, w którym robi prawdziwą karierę). Już debiutancki krążek

WITRYNA **Opism.pl**

największy wortal poświęcony czasopiśmiom kulturalnym

teatr
muzyka
filozofia
film
sztuka
literatura
historia

<http://witryna.czasopism.pl>

(„7th Heaven”, 2008), wskazywał na dużą pewność siebie tego muzyka. W pozbawionym fortepianu kwartecie (zamiast niego zagrał gitarzysta – Scott Dubois) wszystko jest dużo bardziej słyszalne, a instrument solowy musi wykazać się sporą inwencją i ruchliwością. Szczególnie ciężkie to zadanie, kiedy dysponuje się tak trudnym i z natury mało elastycznym dęciakiem jak puzon.

Blaser ze swojego zadania wywiązał się wyśmienicie – to fantastycznie wytrenowany technicznie muzyk. Puzon w jego rękach potrafi być równie ruchliwy jak trąbka, często zresztą, zwłaszcza w wyższych rejestrach, przypomina brzmienie tego instrumentu. Technika to jednak tylko środek do celu, a tym w przypadku Szwajcara są piękne, nasycone prawdziwymi uczuciami linie melodyczne. Szczególnie zdumiewają mnie delikatne, liryczne partie grane w średnich tempach.

Na „Pieces Of The Old Sky” puzonista powiela instrumentalny skład swojego debiutu – zmieniają się jednak wykonawcy. Zamiast Duboisa mamy szalonego, nieprzewidywalnego i nieodmiennie fascynującego swoimi pomysłami Todda Neufelda, na basie gra solidny Thomas Morgan, zaś na perkusji Tyshawn Sorey – świetny zarówno w grze timingowej, jak i w kolorystycznych eksperymentach. W efekcie otrzymujemy muzykę zarówno swobodną i odważną sonorystycznie, pełną interesujących wycieczek w stronę free, jak i zdyscyplinowaną rytmicznie. Blaser wykorzystuje swoje mistrzostwo techniczne do inteligentnej gry z tradycją (a należy do niej przecież zarówno be bop jak i free jazz), ale nie zapomina o tym, że muzyka nie jest matematycznym równaniem, ani logiczną układanką, a odzwierciedleniem artystycznej duszy. Świetna płyta, nie tylko dla zwolenników jazzowej awangardy.

Marek Romański